10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok I. | Nr. 76.

Kraków, sobota 1 czerwca 1940 r.

[illegible]

Tanki koalicyjne nie wytrzymały próby sił.

Podczas ostatnich walk na froncie zachodnim w szerokiej mierze zostały użyte tanki i samochody pancerne. Okazało się przy tej sposobności, że tanki aliantów nie wytrzymały próby sił z niemiecką artylerją przeciwpancerną i flotą lotniczą, których pociski zniszczyły pokaźną ilość koalicyjnej broni pancernej. Na zdjęciu naszem na lewo widzimy jeden z belgijskich tanków, który zapalił się od pocisku niemieckiej ar tylerji przeciwpancernej pod Antwerpją. Na zdjęciu widać wyraźnie płonące zbiorniki z benzyną. Na zdjęciu na prawo widzimy kilka tanków armji koalicyjnej, zniszczonych podczas walk na szosach belgijskich.

Trzon armji francuskiej rozbity.

Ataki na resztki wojsk angielskich. — Główna część niemieckich dywizyj we Flandrji może zająć się nowemi zadaniami. — Marynarka wojenna przejmuje obronę wybrzeży.

Główna Kwatera Wodza, 1 czerwca. — Naczelna Komenda armji niemieckiej donosi:

Podczas gdy masa wojsk francuskich została w północnej Francji starta względnie wzięta do niewoli, to w poszczególnych miejscach rozbite i otoczone oddziały stawiają jeszcze opór, który jednak wkrótce zostanie złamany.

Atak na resztki wojsk angielskich na płaskich i tylko na niewiele kilometrów głębokich, a przez spiętrzenie kanałów chronionych łuków wzdłuż kanału między Furnes a Bergues na zachód od Dunkierki trwa w dalszym ciągu. Przeciwnik broni się tam zażarcie, chcąc możliwie największej żołnierzy uratować na okrętach, nawet bez sprzętu.

Otoczone pod Cassel siły angielskie zostały rozbite podczas usiłowania przedarcia się ku północy.

Dywizje niemieckie w Artois i we Flandrji zostały uwolnione do nowych zadań.

Liczba jeńców i ilość sprzętu wojennego nie może być nawet w przybliżeniu podana.

Działalność floty powietrznej była w dn. 30 maja ograniczona ze względu na niepogodę. Mimo to ponownie zaatakowano urządzenia portowe w Dunkiercs. Marynarka wojenna przejęła obronę wybrzeży zarówno we wszystkich portach holenderskich, jak i w belgijskich oraz francuskich, znajdujących się w rękach niemieckich. Jednej z niemieckich łodzi pościgowych udało się zatopić torpedą jeden z nieprzyjacielskich kontrtorpedowców u wybrzeża belgijskiego.

W północnym Holsztynie jeden z nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich został zestrzelony przez lotnika niemieckiego. We Francji północnej nieprzyjaciel stracił trzy francuskie, pod Stavanger jeden brytyjski samolot bojowy w walce powietrznej. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Dwa storpedowane okręty.

(§) **Madryt**, 1 czerwca. Jak donoszą z **Ponta Vedra, angielski okręt-cysterna „Pelena" pojemności 10.000 ton uległ storpedowaniu.**

Okręt ten odbywał podróż z Gibraltaru w kierunku północnym. Z załogi liczącej 23 osoby, mianowicie 19 murzynów i czterech Anglików, czterej marynarze zostali zabici. Objęty pożarem statek zdołał jeszcze dopłynąć do portu Ponta Vedra.

Niemal równocześnie przybyło do Ponta Vedra 14 marynarzy francuskich, stanowiących część załogi **francuskiego statku handlowego „Maria Jose"** (pojemności 5 tys. ton), który jechał w konwoju i również [illegible] storpedowaniu. Statek zatonął.

Dwaj francuscy generałowie wzięci do niewoli.

Jak już doniesiono w komunikacie wojskowym, w La Capelle oddziały pancerne wzięły do niewoli dwóch generałów francuskich. W związku z powyższym faktem otrzymujemy niniejsze szczegółowe sprawozdanie.

La Capelle było silnie umocnionym punktem operacyjnym Francuzów. Gdy oddziały zmotoryzowanych strzelców niemieckich wraz z tankami wtargnęły do miasta, zostały silnie ostrzelane z okien, piwnic i drzew i fortów. Podczas, gdy tanki obrzuciły pociskami schrony nieprzyjaciela, zamieniając je w gruzy, to strzelcy, nie zważając na strzelaninę, zaatakowali granatami ręcznemi domy, obsadzone przez Francuzów.

Zażarta walka trwała w dalszym ciągu. Podczas gdy dolne piętra domów były zniszczone przez granaty ręczne, to z dachów strzelali w dalszym ciągu strzelcy francuscy. Jeszcze zażarciej atakowali jednak żołnierze niemieccy. Atak, prowadzony przez majora W. został uwieńczony pełnym sukcesem. Żołnierze niemieccy, działając pod osłoną tanków, wzięli do niewoli licznych jeńców.

Gdy kilka celnych trafień zniszczyło gmach poczty, przygotowany do oporu, na ulicy ukazali się dwaj starsi oficerowie francuscy bez broni. Oficerów tych zabrano do tanku, gdzie okazało się, że są to dwaj generałowie francuscy. Był to generał dowodzący czwartą dywizją północnoafrykańską i podległy mu generał bryga dy. Tank, zabierając oficerów francuskich szybko oddalił się. Ze wszystkich domów i zakątków poczęli wychodzić jeńcy.

Generał niemiecki, do którego przyprowadzono ujętych generałów francuskich, przyjął ich słowami: „Moi panowie, przykro mi jest, iż poznajemy się w tak smutnych dla panów okolicznościach. Pozwolą panowie, że wyrażę im moje uznanie za dzielność i odwagę, z jakiemi wasze oddziały biły się z nami". (p.).

Gen. Prioux w niewoli niemieckiej.

Berlin, 31 maja. — W dniu 29 maja francuski generał Prioux wraz ze sztabem został wzięty do niewoli pod Steenvoorde, na wschód od Cassel.

Na temat wzięcia do niewoli francuskiego generała Prioux dowiaduje się agencja „Transocean" z wiarygodnego źródła co następuje: „ Wdniu 29 maja został wzięty do niewoli pod Steenvoorde na wschód od Cassel komendat 1 armji francuskiej, gen. Prioux wraz z wieloma wyższymi oficerami francuskimi. Gen. Prioux, który obecnie liczy 61 lat, uchodził za szczególnie zdolnego wyższego oficera. Podczas wojny światowej był on oficerem francuskiego sztabu generalnego. Po zakończeniu wojny dowodził wojskami kolonjalnemi, a przez pewien czas był szefem misji wojskowej w Polsce. Po wybuchu obecnej wojny objął on dowództwo pierwszej armji francuskiej. Po załamaniu się tej armji, generał Prioux dostał się do niewoli niemieckiej".

Jak już doniesiono, ogólna liczba jeńców francuskich wziętych do niewoli, narazie nie da się ustalić.

Samobójstwo gen. Gamelin'a.

General Gamelin.

Rzym, 31 maja. — Dziennik „Messagero" opublikował we czwartek rano wiadomość, nadeszłą z Berna, według której obiegające od kilku dni pogłoski o samobójstwie gen. Gamelin, zostały potwierdzone przez najwiarygodniejsze źródła. Mówi się przytem, że Gamelin dokonał samobójstwa na skutek żądania francuskiej komendy naczelnej.

Dalej donosi „Messagero", że gen. Corap, który dowodził wojskami francuskiemi w Ardennach, uchodzi za głównego winowajcę porażki wojsk koalicyjnych i z tego powodu miał zostać rozstrzelanym.

Nieporozumienie w łonie najwyższych władz francuskich

(!!) **Genewa**, 1 czerwca. **Donoszą tu ze stolicy Francji, jakoby Reynaud odbywał ustawiczne konferencje z ambasadorem Anglji sir Campellem, następnie z marszałkiem Petainem, wreszcie z generalisimusem Weygandem** oraz **admirałem Darlanem.** W jednej z takich konferencyj, poza już wymienionemi osobistościami również wzięli udział **Daladier** i szef sztabu lotnictwa francuskiego, gen. **Vuillemin.**

Jak słychać, w czasie tych rozmów w obliczu grożącej klęski armji angielsko-francuskiej, walczącej we Francji północnej i Belgji, miało dojść do niezwykle o[illegible]

Ang[illegible]elscy pośrednicy n[illegible]pożądani w Moskwie.

[illegible] Moskwa, 31 maja. W związku z o[illegible]aną już depeszą z Aten p. t. „Od[illegible]wietów dla Anglji" oficjalna so[illegible]gencja telegraficzna „Tass" o[illegible]munikat następującej treści: [illegible] szeregu nieścisłych i nie odpo[illegible]ch rzeczywistości doniesień, ja[illegible]rzane są na łamach prasy an[illegible] w sprawie podróży do Moskwy [illegible]sa, agencja „Tass" została upo[illegible]lo następującego wyjaśnienia: W [illegible]iedzi na propozycję rządu angielsk[illegible] w sprawie wysłania do Moskwy [illegible]zwyczajnego pełnomocnika rządu a[illegible]ego mr. Crippsa, komisarz ludowy spraw zagranicznych Mołotow upoważnił ambasadora Maiskiego do zakomunikowania rządowi angielskiemu, iż **rząd sowiecki nie rozpocznie rozmów ani z mr. Crippsem, jako pełnomocnikiem nadzwyczajnym, ani z żadnym innym.**

Jeśli rząd angielski zamierza rzeczywiście prowadzić rozmowy w sprawach handlowych, a nie pragnie ograniczyć się jedynie do rozmów na temat nieaktualnej zmiany w stosunkach między Anglją i Unją Sowietów, to może uczynić to **za pośrednictwem swego ambasadora w Moskwie pana Seedsa**, ewentualnie za pośrednictwem innej osobistości, piastującej stanowisko ambasadora w Moskwie w wypadku, gdyby pan Seeds miał zostać zastąpiony przez jakąś inną osobistość".

Prasa japońska wyraża silną wiarę w zwycięstwo Niemiec.

= **Tokio**, 31 maja. Wiadomość o kapitulacji armji belgijskiej dała prasie japońskiej okazję do wypowiedzenia swego silnego przekonania o zwycięstwie Niemiec. „Tokio Niczi Niczi" pisze, że pomimo odmiennych oczekiwań i twierdzeń mocarstw zachodnich nie może już być żadnej wątpliwości, że armje ich we Flandrji poniosą katastrofalną porażkę.

Ostatni akt tragedji.

(!!) **Rzym**, 31 maja. Po nieodwołalnem przypieczętowaniu losu armji francusko-angielskiej we Flandrji, mocarstwom zachodnim pozostał jeszcze tylko, jak podkreśla rzymska prasa poranna, do rozwiązania **problem ucieczki na morze**. — O zdecydowanym, choćby nie wiedzieć jak rozpaczliwym oporze **niema obecnie już mowy**. Ale i taka ucieczka, — jak pisze „Popolo di Roma" — **stała się prawie niemożliwa**, ponieważ wszystkie porty wchodzące w grę zostały zniszczone, a ponadto znajdują się pod skuteczną kontrolą niemieckich dział i niemieckiego lotnictwa.

Katastrofalna klęska postępuje w niepowstrzymanem tempie. Wojskowy współpracownik „Messagero" stwierdza, że dotychczas **wszystkie plany i wszystkie zamierzenia francuskiego sztabu generalnego zostały doszczętnie rozbite.**

Medjolan, 31 maja. Również w sprawozdaniach pism północno-włoskich z terenu wojny we Flandrji nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że **położenie wojsk sprzymierzonych stało się nie do utrzymania i że zbliżają się one do kompletnego rozbicia.**

Nowomianowany poseł rumuński przybył do Berlina.

(§§) **Berlin**, 1 czerwca. Nowomianowany poseł królestwa Rumunji Aleksander Romalo przybył do Berlina w towarzystwie swej małżonki. (p)

Zdaniem Rzymu na Bałkanach nastąpiło odprężenie.

„Akcja propagandowa Anglji i Francji spaliła na panewce".

(§§) **Rzym**, 31 maja. **W kołach politycznych Włoch poświęca się wiele uwagi występującemu coraz wyraźniej na Bałkanach odprężeniu i uspokojeniu umysłów.**

Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości informacje, **o demobilizacji powołanych przed kilku tygodniami w Rumunji kilku roczników, jak również o tego rodzaju zarządzeniach w Jugosławji.**

Propaganda angielsko-francuska, przeprowadzana na terenie państw bałkańskich, aby je wciągnąć do konfliktu, jak to oświadcza „Popolo di Roma" — **całkowicie spaliła na panewce.** Jugosławja zaczyna dochodzić do wniosku, że zarówno ze strony Włoch, jak i Niemiec **nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo**, które natomiast może wyniknąć skutkiem własnych i nieprzemyślanych kroków.

Pewna wysoka osobistość oświadczyła belgradzkiemu przedstawicielowi wspomnianego dziennika, **że w Jugosławji dały się zauważyć w ostatnich czasach oznaki** pewnego zniecierpliwienia i nerwowości, z drugiej strony jednak można stwierdzić, że nastąpił okres spokoju i rozwagi.

Wysiłki pewnych jugosłowiańskich ugrupowań politycznych i wojskowych, które wbrew logice i własnym interesom usiłowały kraj wciągnąć do konfliktu wojennego, u boku Francji i Anglji musiały się rozwiać ostatecznie. Korespondent dodaje od siebie, iż można śmiało rzec o powrocie do całkowitego uspokojenia. Powszechna jest nadzieja na utrzymanie pokoju na Bałkanach.

Spóźnione poznanie.

„Journal de Geneve" wyciąga zbawienne nauki.

Kraków, 31 maja. **„Journal de Geneve" rozpatruje w swym artykule wstępnym powody niemieckich sukcesów.** Po wyczerpującem przedstawieniu stanu zakłamania we Francji pisze on, że **ze strony francuskiej było w najwyższym stopniu nierozsądnem budować miesięcznie tylko 60 samolotów, podczas gdy Niemcy produkowały 800.** Wydarzenia, których dzisiaj jesteśmy świadkami, dają powód do wyciągania zbawiennych rad.

Na innem miejscu tegoż artykułu wstępnego autor podkreśla, że **we Francji nie rozumiano całkowicie narodowego socjalizmu, względnie nie chciano go rozumieć.** Wskutek niedbalstwa lub zarozumiałości nie zdawano sobie jasno sprawy z cudownej niemal przemiany, jaka dokonała się w Niemczech.

Być może, że znaczna część narodu niemieckiego nie była narodowo-socjalistyczną, ale mimo to **była niemniej niemiecką** i dlatego każdy Niemiec cieszył się za każdym razem, gdy likwidowano postanowienia traktatu wersalskiego. Naród niemiecki w wzrastającej dyscyplinie stosował się do poleceń Führera, który obiecywał mu nietylko uwolnienie, ale także znaczne polepszenie stanowiska wśród innych narodów.

Kardynalny błąd widzi autor artykułu w tem, że **we Francji musiano poznawać Niemcy Adolfa Hitlera ze sprawozdań pewnych emigrantów**, poczem wyciągano fałszywe wnioski z wiadomości, które ci emigranci rozszerzali w świecie. Tak np. wmawiano Francuzom, że niemieckie samochody pancerne ustawały w drodze na Wiedeń, że panie we Frankfurcie nie mają już wełny, że pruski sztab generalny zarzucony jest wpływowymi politykami i że Rzesza żadną miarą nie może dopuścić do próby sił z potężnemi mocarstwami.

Dosłownie czytamy dalej: **„Nie doceniano potęgi Niemiec i zapominano o najważniejszem, a mianowicie o tem, iż kanclerz Hitler jest w stanie zbudować potęgę, której potrzebuje do swej polityki, i że do tak zwanego szczęścia należy również w dużej mierze dokładne obliczenie wartości swych instrumentów, jak również wartości niedostatecznego przygotowania przeciwnika, który prawdopodobnie wystąpi przeciwko niemu.** Odnosił dotychczas sukcesy, ponieważ dzięki przewadze środków rozbijał granice, jakie mu stawiano na drodze. Byłoby dziecinnem zatajać rzeczywistość i dlatego musi się stwierdzić, że on, jak i jego wojskowi doradcy, lepiej zrozumieli naukę wojny r. 1914, jak alianci. **Należy także przyjąć, iż** nie poświęcano należytej uwagi literaturze wojenej, ukazującej się w ciągu ostatnich lat dziesięciu, gdyż Hitler zespolił armję, należącą do planów jego polityki, ale **forma obecnej wojny zgotowała niespodziankę tylko temu, kto był źle poinformowany".**

Z uwagi na poważny ton badań, jakie przeprowadza autor artykułu „Journal de Geneve", nie można jego twierdzeń obciążać szczegółowemi przykładami.

Także i na terenie politycznym, jak stwierdza „Journal de Geneve", mocarstwa zachodnie nie są w stanie dotrzymać Rzeszy kroku. W zakresie wysokiej strategji można było stwierdzić olbrzymią przewagę Niemiec. We Francji zbyt wielu teoretyków wojskowości wierzyło, że defensywa w swej biernej formie wystarczy na zapewnienie krajowi wystarczającej ochrony. Nowe systemy prowadzenia wojny dały Rzeszy wyraźną przewagę. Artykuł kończy się żądaniem, aby Francja nareszcie zdała sobie sprawę z tego, że trzeba stanąć na gruncie rzeczywistości.

Coś więcej niż improwizacja.

„Neue Zürcher Zeitung" o niemieckim sposobie prowadzenia wojny.

Kraków, 31 maja.

Wielkie dzienniki państw neutralnych **zajmują się w ostatnich czasach bardzo szczegółowo niemieckim sposobem prowadzenia wojny.** Zastosowane przez Niemcy nowe metody walki, pozostające w przeciwieństwie do przestarzałych metod mocarstw zachodnich są gruntownie omawiane.

Także i **prasa szwajcarska** rozpatruje podstawy sukcesów armji niemieckiej. „Neue Zürcher Zeitung" pisze w nawiązaniu do bitew na zachodzie, że ze względu na napór zarówno energicznego, jak i najnowocześniejszego sposobu prowadzenia walki Holandja, mimo wybudowania według przemyślanego planu systemu obronnego, musiała szybko się załamać.

W artykule „Neue Zürcher Zeitung" podkreśla się, że **niemiecka strategja zastosowała taktykę, którą charakteryzuje zaskoczenie.** Także i zastosowanie oddziałów spadochronowych oraz desantu powietrznego pozwala wnioskować, że **przy nowoczesnej taktyce wojennej Niemiec chodzi o coś więcej, jak o udałą improwizację.**

Tak więc wskazuje pismo szwajcarskie m. in. na to, że oddziały desantu powietrznego w Holandji stworzyły punkty oparcia do zdobycia ważnych strategicznych punktów. Podczas zdobycia Rotterdamu użycie oddziałów desantu powietrznego znalazło szczególnie obszerne zastosowanie.

Akcja niszcząca oddziałów desantu powietrznego **przyczyniła się w dużej mierze do dezorganizacji oporu.** Zagadkowem i prawie że cudownem wydaje się szybkie zdobycie tak silnie umocnionej i uchodzącej za niezdobytą pozycji, jak fort Eben Emael, należącej do grupy fortyfikacyj twierdzy Leodjum. Przekracza wprost wyobraźnię normalnego człowieka zdanie sobie sprawy do jakich zmian zdolną jest jeszcze taktyka niemiecka.

Obserwator.

Poważne zmiany w dyplomacji francuskiej

Kraków, 31 maja.

(X) Wczorajszy dziennik urzędowy republiki francuskiej ogłasza cały **szereg nowych mianowań i zmian na placówkach dyplomatycznych.** Znany publicysta i znawca spraw zagranicznych **d'Ormesson został zamianowany ambasadorem i nadzwyczajnym wysłannikiem przy Watykanie.** Jak wiadomo d'Ormesson od wielu lat poświęcił się publicystyce i wspólnie z Andrzejem Maurois i Pawłem Morand kierował redakcją „Figaro". Tamże umieszczał prawie codziennie sowje artykuły, **poświęcone polityce zagranicznej.** — Również był d'Ormesson współpracownikiem „Temps'a", w której prowadził **stałe kronikę dyplomatyczną.** W swoich wynurzeniach wykazywał zawsze wiele umiaru i znanym jest z zgrabnej dialektyki. D'Ormesson nie miał wyraźnego oblicza politycznego, sam nazywał się „socjalistycznym-konserwatystą i wierzącym katolikiem".

Ciekawem jest mianowanie b. ambasadora przy rządzie niemieckim d dnia 3 września 1939 r., tj. do dnia wypowiedzenia wojny przez Francję, p. **Coulondre**, posłem w Bernie szwajcarskiem na miejsce ambasadora p. **Alphand Renom de la Baume**, upełnomocnionego ministra i zastępca dyrektora politycznego departamentu na Quai d'Orsay, został ambasadorem hiszpańskim; **Peyrouton**, ambasador Buenos Aires przeniesiony został do Bukaresztu, a to na miejsce p. **Thierrys**, z którym zamienił placówkę; **Magny**, poseł w Dublinie będzie zastępcą Francji przy komisji kontroli finansów greckich, na miejsce pana de Lavercade, który jako nadzwyczajny poseł idzie do Irlandji.

PIOTR BERZINS.

Błękitna noc nad kasynem gry

4)

— Widocznie zakpiła ze mnie — mruknął.

W tej chwili jednak, jak wyczarowana, ukazała się u wejścia młoda kobieta. Ubrana była w wytworną suknię wieczorową z głębokim dekoltem. Lekko podmalowana, świadoma swojej urody i uroczа w każdym ruchu, zwróciła na siebie uwagę wszystkich gości, a przynajmniej wszystkich mężczyzn znajdujących się na sali. Kobiety ograniczyły się do zlustrowania jej toalety i fryzury, poczem stwierdziwszy, że młoda dama nie ma zbyt kosztownej biżuterji, powróciły do swych spraw.

Dziewczyna poczęła się przesuwać między stolikami, kierując się do młodego człowieka. Ten zoczył ją już zdala i kiwał na nią ręką, grożąc przechodzącym kelnerom wytrąceniem im z rąk półmisków z potraw.

— Nareszcie pani przyszła! — zawołał. — Dlaczego kazała mi pani tak długo czekać — idąc dziewczyna podeszła do niego — na siebie.

— Długo? Przecież dopiero parę minut po dziesiątej.

— No tak, ale ja tu czekam od pół godziny.

— To już nie moja wina. Ale ponieważ już tu jestem, więc dotrzymałam już pańskiego warunku, teraz kolej na pana. Proszę o kolację.

— Proszę, oto karta. Niech pani dysponuje.

Dziewczyna zagłębiła się w spis potraw, poczem wybrała menu nadzwyczaj proste i skromne. Młody człowiek był poniekąd zdziwiony tą oględnością dziewczyny, czemu nie omieszkał zaraz dać wyraz.

— To jasne — odpowiedziała wesoło. — Nie znam pana przecież i nie wiem, na co pana stać, a nie chcę pana narażać na przykrą ewentualność pokrywania rachunku zbyt wysokiego, jak na pańską kieszeń.

— Imponuje mi pani tą znajomością świata, zwłaszcza przy tak młodym wieku.

— Czasem właśnie młody wiek stwarza więcej okoliczności do poznania życia, niż wiele lat spędzonych w absolutnej niewiedzy o tem, co dzieje się koło nas.

— Coraz więcej zaciekawia mnie pani. Ale właściwie nie znamy się jeszcze. Moje nazwisko brzmi Percy Holman.

— Bardzo mi przyjemnie. A moje Jenny Pinkston. Trochę za późno zdał pan sobie sprawę ze swego nietaktu. Najprzód zaczepiać obcą kobietę, wiargnąwszy do jej pokoju, o potem dopiero przedstawić się.

— Proszę mi wierzyć, że był to czysty przypadek. Mieszkam o piętro wyżej nad panią. Ponieważ winda mi uciekła z przed nosa, więc poszedłem schodami. Zresztą bardzo lubię włóczyć się po korytarzach hotelowych. Czasem można przypadkowo dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy. Naprzykład dzisiaj... Chociaż nie, tą wiadomość zostawiam na później. Otóż wracając do sprawy pomyliłem się poprostu o piętro. Klucz nadal się do zamku i tym sposobem znalazłem się w pani pokoju. Ponieważ cały hotel na górnych piętrach jest mniej więcej jednakowo umeblowany, więc spostrzegłem swój błąd dopiero wtedy, gdy usłyszałem pani nucenie. No a wtedy już całkiem świadomie zostałem, aby zobaczyć właścicielkę pięknego głosu, która musiała okazać się bardzo miłą i piękną damą.

— Dziękuję za komplement, ale w żadnym wypadku nie stanowi on okoliczności łagodzącej. Czy pan przypadkiem nie wie, kto jest ten starszy pan, który siedzi przy tamtym stoliku obok orkiestry?

— Owszem wiem. Byłem właśnie u portjera, kiedy ten pan przyjechał. Jest to jakiś miljarder z Ameryki, który zdaje się chce ulżyć swej kieszeni w kasynie. Ale dlaczego pani interesuje się starszymi, samotnymi mężczyznami?

— To przecież jasne. Chcę nareszcie zdobyć sobie niezależność...

— Aha. Rozumiem. Przez małżeństwo. Tak?

— Nawet niekoniecznie. Ale widzi pan, wiele przeszłam już w życiu. Wychowana w dostatku, można powiedzieć nawet w zbytku, straciłam wcześnie rodziców, a potem okazało się, że jestem bardzo ubogą dziewczyną. Wystarczyło tylko na skończenie szkoły średniej, a potem trzeba było wziąć się do zarabiania pieniędzy. I nie poszło tak łatwo. Czem ja już nie byłam! Próbowałam być fryzjerką, ale wyrzucono mnie, ponieważ raz przypaliłam włosy stałej klijentce zakładu. Potem byłam sprzedawczynią w sklepie z obuwiem. Wyleciałam stamtąd jak z procy, bo nie chciałam się zgodzić na propozycje erotyczne mego szefa. Potem byłam fordanserką, ale musiałam i z tej posady zrezygnować, bo wyrżnęłam w gębę jakiegoś zbyt nachalnego pijaka, który, jak się potem okazało, był cichym wspólnikiem baru. Nie wiem coby się ze mną stało, gdyby nie to, że raz w kawiarni zemdlał jakiś starszy pan. Siedziałam niedaleko niego i pierwsza pospieszyłam mu z pomocą. Ponieważ wzięto mnie za jego krewną, przeto lekarz kazał mi go odwieźć do kliniki. Jak się później dowiedziałam, moja pomoc uratowała mu wprost życie. Chcąc się odwdzięczyć, wystarał mi się o posadę w tem kasynie i jestem tutaj. Jak długo? Nie wiadomo. Oto moje curriculum vitae. Aha jeszcze muszę dodać, że mam lat 22, jestem niezamężna. To już byłoby wszystko.

— I teraz poluje pani na starszych panów?

— Tak jest. Robię to z całą świadomością. Zdaję sobie sprawę z tego, że sama nie mam nic, a zazwyczaj tak bywa, że młody mężczyzna, któregobym mogła pokochać, także nie ma nic. — Miłość minie szybko, a całe życie spędzone w dwóch pokoikach, z wiecznem drżeniem o utrzymanie posady, wrzeszczące dzieci, kuchnia, narzekania męża... nie, takie życie mi się nie uśmiecha. Jestem już zmęczona walką o byt i chcę sobie odpocząć.

— A jeśli pani pozna kogoś takiego, kogo pani pokocha?

— To sobie szybko wyperswaduję. Zresztą ostatecznie miłość to nie małżeństwo. Można się kochać przez kilka tygodni, a potem powiedzieć sobie dowidzenia.

— Przeraża mnie pani tą trzeźwością sądów. Czy pani może ma już jakieś doświadczenia na tem polu?

— Niech pan sobie wyobrazi, że nie. Pomijając kilka naiwnych pensjonarskich miłości, no i tej afery z brutalem ze sklepu z obuwiem, nie miałam żadnej przygody miłosnej. Strzegę się jak mogę i mam nadzieję, że mi się to uda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Eksport angielski pod znakiem zapytania.

(!) **Moskwa**, 1 czerwca. Moskiewskie biuro telegraficzne przynosi informację zaczerpniętą z dziennika „Journal d'Orient" wychodzącego w Ankarze, według której Anglja, która postanowiła przekształcić szereg zakładów przemysłowych i przystosować je do potrzeb wojny, **obecnie jest w stanie sprostać zamówieniom Turcji.**

Anglja nie jest w stanie dostarczyć opon samochodowych. Importerzy tureccy spodziewają się otrzymać jedynie tylko te artykuły, które w tej chwili znajdują się na statkach. Jest jednak rzeczą bardzo wątpliwą, czy statki te przybędą do miejsca przeznaczenia. (p)

Prasa szwedzka o stanowisku rządu belgijskiego.

(§§) **Sztokholm**, 31 maja. **Wieczorne wydania dzienników szwedzkich piętnują w swych artykułach wstępnych nagonkę sprzymierzonych przeciwko królowi Leopoldowi.** „Nya Dagligt Allehanda" pisze, że kapitulacja, którą poprzedziły liczne dowody waleczności na polach bitew, **nie może być uważana za akt dyshonoru.**

„Aftonbladet" wyjaśnia ze swej strony, że belgijski premjer, który wszystkich Belgów zwolnił z przysięgi złożonej na wierność królowi, wygłosił swą mowę nie w Belgji lecz w Paryżu, dokąd się udał jak człowiek podszyty tchórzem. Należy zapytać czy znajdzie się naród, który usłucha słów zbiegłego premjera.

Należy mieć poważne zastrzeżenia w odniesieniu do rządów uciekających i następnie wygłaszających płomienne apele do swych rodaków z bezpiecznych stolic mocarstw zachodnich w momencie, gdy stojący na odpowiedzialnych stanowiskach oficerowie, którzy nie poszli w ślady swego rządu, uważali za stosowne zaprzestać beznadziejnych zmagań.

Jak następnie donosi „Aftonbladet", po wygłoszeniu swej mowy miał Pierlot złożyć wieniec u stóp pomnika króla Alberta, **któremu przewiązał czarną opaską oczy,** aby „ojciec nie musiał patrzeć na hańbę swego syna". Dziennik nadmienia, iż w tym wypadku widowisko zorganizowane przez Pierlota było całkiem nie na miejscu.

„Aftonbladet" następnie przypomina o Andalsnes i Namsos. Wówczas to Anglicy — pisze dziennik — bez porozumienia się z norweskiem naczelnem dowództwem, w pośpiechu załadowali swoje wojska na okręty.

Naród belgijski pochwala przerwanie działań wojennych.

(!) **Rzym**, 1 czerwca. Brukselski korespondent agencji Stefani w sposób plastyczny wyraża uczucia ludności belgijskiej. Pisze on m. in. dosłownie, że „wszyscy Belgowie przyjęli z uczuciem ulgi wiadomość o zaprzestaniu akcji wojennej, pochwalając w zupełności decyzję swego monarchy, który w przeciwieństwie do ministrów, szukających schronienia we Francji, pozostał przy swych walecznych i dzielnych wojskach. (p)

„Okrążenie stało się obecnie zupełne".

Prasa moskiewska pod znakiem wielkiej bitwy we Flandrji.

(§§) **Moskwa**, 31 maja. Olbrzymia bitwa we Flandrji, która obecnie zbliża się ku końcowi, stanowiła również we czwartek główny temat doniesień zagranicznych dzienników moskiewskich.

Dzienniki te drukują na czołowych miejscach komunikaty naczelnej komendy armji niemieckiej, przyczem podkreślają z naciskiem, że północna grupa armij angielsko-francuskich została obecnie rozbita na dwie części i otaczana jest coraz ciaśniej żelaznym pierścieniem wojsk niemieckich.

Wojskowy sprawozdawca organu armji **„Krasnaja Zwiezda"** pisze na temat obecnej sytuacji, że trzeci etap operacyj na zachodzie zbliża się ku końcowi. W dalszym ciągu sprawozdawca zwraca uwagę na fakt, że przewaga Niemców w powietrzu oraz patrole niemieckich ścigaczy i zniszczenie urządzeń portowych w Dunkierce niezwykle utrudnia ewakuację wojsk angielsko-francuskich.

Wojskowy sprawozdawca **„Izwiestyj"** pisze, że okrążenie armji angielsko-francuskich, operujących we Flandrji stało się obecnie zupełne. Wojska niemieckie atakujące nieprzyjaciela koncentrycznie ze wszystkich stron naciskają coraz ostrzej na Anglików i Francuzów.

W dalszym ciągu sprawozdawca stwierdza, że Niemcom oddawna dzięki potężnemu tempu ich operacyj zaczepnych udało się ująć inicjatywę w swoje ręce. Mocarstwa zachodnie nie przewidziały ani tak potężnego uderzenia, ani nie liczyły się z nowemi metodami niemieckiej taktyki wojennej, oraz użyciem najnowocześniejszych broni ofensywnych.

Ewakuacja mieszkańców Doveru.

(§§) **Berno szwajcarskie**, 1 czerwca. „Daily Mail" donosi, że w Dover rozpoczęto nieoficjalną ewakuację" mieszkańców. Z Doweru wyjechało już kilka pociągów z kobietami i dziećmi. (p)

Generał Ironside i jego następca sir John G. Dill.

Zurych, 31 maja. **Według urzędowych wiadomości, nadeszłych tu z Londynu, szef sztabu generalnego armji angielskiej gen. Ironside ustąpił, a na jego miejsce przyszedł sir John Dill.**

Gen. Ironside został mianowany szefem obrony kraju w miejsce gen. sir Waltera Kirk'a, który przeszedł w stan spoczynku.

Gen. sir John Dill, który dotychczas zajmował stanowisko zastępcy szefa sztabu generalnego, wyróżnił się według zapatrywania Anglików w latach 1936 i 1937 podczas zwalczania powstańców arabskich.

Agencja Reutera, dodając do powyższej wiadomości komentarz stwierdza, iż zmiany na najwyższych stanowiskach w armji angielskiej oznaczają, **iż rząd brytyjski przywiązuje obecnie wielką wagę do problemu obrony samego kraju.** Przez powołanie Ironside'a na stanowisko głównodowodzącego armją krajową rząd wyszukał „nadzwyczajnie uzdolnionego żołnierza", którego uzdolnienia predestynują go na to stanowisko. Przy tej sposobności dobrze poinformowane koła angielskie podkreślają, że problem obrony kraju macierzystego znajduje się na pierwszym punkcie zadań rządu. Spodziewa się także opinja wiele po następcy gen. Ironside i liczy się, że jego praca wywrze **dodatni wpływ na współpracę angielskich i francuskich dowództw wojska.**

Sir William Edmund Ironside.

Dotychczasowy szef sztabu generalnego armji angielskiej, Ironside, urodził się w r. 1880. Brał on udział w wojnie burskiej. W r. 1908 został ponownie przeniesiony do Afryki południowej, tym razem w charakterze oficera sztabowego.

Później pracował w kolonjach afrykańskich jako **oficer tajnego wywiadu.** Podczas wojny światowej awansował na pułkownika. We Flandrji był on szczególnie popularny, gdyż odbywając przegląd stanowisk w okopach **chodził zawsze z buldogiem, który na obroży miał zawieszone odznaki honorowe, gdyż był on dwa razy ranny na froncie.**

Podczas wojny Ironside miał szerokie pole do popisu w armji koalicyjnej, ponieważ **mówi wieloma językami.** Pod koniec wojny powierzono mu trudne stanowisko komendanta wojsk koalicyjnych w Archangielsku. W r. 1919 **król przyznał mu szlachectwo,** a rok później znajdujemy go w Turcji, gdzie pełni urząd komendanta sił koalicyjnych w Ismid, gdy Kemal Pasza zagrażał armji koalicyjnej w Istambule.

W r. 1921 awansował na **generała-majora,** przyczem przeszedł na stanowisko komendanta wojsk angielskich w północnym Iranie. Po powrocie do Anglji w r. 1922 kierował aż do roku 1926 akademją wojenną w Camberley, a potem objął dowództwo drugiej dywizji w Aldershot. W r. 1925 opublikował on pracę p. t. „Tannenberg. 30 pierwszych dni w Prusach Wschodnich". W latach od 1928 do 1931 był komendantem wojsk w indyjskim obszarze Meerut. W r. 1933 pojawia się znowu w Indjach, gdzie przebywa do r. 1935 w charakterze generalnego kwatermistrza armji indyjskiej.

Po powrocie do Anglji powierzono mu t. zw. wschodnie dowództwo. We wrześniu r. 1937 **brał on udział w manewrach armji niemieckiej na Pomorzu.** 1 kwietnia tegoż roku awansował na **generała-pułkownika** i objął stanowisko **komendanta i gubernatora Gibraltaru.** Przebywał jednak tam bardzo krótko. W r. 1939 został mianowany generalnym inspektorem wojsk zamorskich. Po zawarciu paktu gwarancyjnego z Polską przybył dla odbycia narad wojskowych do Warszawy, **opuścił jednak stolicę Polski w samolocie, nie kończąc całego, ustalonego programu.** W dn. 4 września 1939 został mianowany szefem sztabu generalnego imperjum brytyjskiego.

Sir John G. Dill.

Nowy szef sztabu armji angielskiej, generał John G. Dill **pochodzi z Belfastu i jest Irlandczykiem.** Liczy on dzisiaj 58 lat życia, a zatem jest o dwa lata młodszy od swego poprzednika.

Wkrótce po mianowaniu go oficerem w r. 1901 został odkomenderowany do **Afryki południowej** i brał udział w kilku mniejszych oraz w 5 większych potyczkach z Burami.

Pod koniec wojny światowej, którą odbył jako major, został mianowany pułkownikiem, przyczem **otrzymał najwyższe odznaczenia.** W r. 1926 został mianowany komendantem drugiej brygady piechoty w Aldershot. Od tego czasu powierzano mu wiele bardzo ważnych zadań. Przez dwa lata pracował w „Imperial Defence College", poczem w r. 1929 przeszedł do sztabu generalnego armji brytyjsko-indyjskiej. Rok później awansował na **generała-majora,** powrócił do Anglji i został mianowany komendantem szkoły wojennej w Camberley.

W styczniu 1934 r. objął on stanowisko kierownika oddziału operacyj i wywiadu w ministerstwie wojny. Na tem stanowisku kierował przez trzy lata dozbrojeniem i reorganizacją armji brytyjskiej.

W r. 1936 prowadził on narady ze sztabami generalnemi Francji i Belgji, które nastąpiły w wyniku obsadzenia Nadrenji przez Niemcy. W czerwcu 1936 r. Dill awansował na **generała-porucznika,** a we wrześniu objął stanowisko **głównodowodzącego wojsk brytyjskich w Palestynie.** Występował tam bardzo ostro przeciwko arabskim działaczom niepodległościowym i okazał się przeciwnikiem planu podziału Palestyny, motywując swój punkt widzenia koniecznościami natury strategicznej. Swego stanowiska nie zdołał jednak przeforsować w całości. W dn. 1 październiKa 1937 zastąpił go na tem stanowisku obecny głównodowodzący wojsk brytyjskich w Kairze gen. Wavell. Dill w tym czasie objął dowództwo armji w Aldershot.

Na początku obecnej wojny Dill został mianowany komendantem I korpusu armji brytyjskiej we Francji, a w kwietniu 1940 przeszedł na stanowisko zastępcy szefa sztabu generalnego imperjum brytyjskiego.

Prawne stanowisko ucznia na praktyce.

Ważne zagadnienie w sprawie zatrudnienia ucznia.

(h) Obecnie w całym szeregu zakładów i przedsiębiorstw przyjmuje się uczniów na praktykę. Dlatego też ważnem jest ich stanowisko pod względem prawnym. Do zawarcia umowy nauki potrzebne jest przy uczniach niepełnoletnich zezwolenie ich prawnych zastępców a więc: ojca, matki, lub prawnego opiekuna.

Forma zawarcia umowy jest dowolna. Umowy ustne są wobec tego również ważne. **Leży jednak w interesie zarówno przedsiębiorcy jak i ucznia, aby umowa zawarta została piśmiennie ze względu na nieprzyjemności i trudności, wynikające przy sporach.**

Przedsiębiorca w tym wypadku nie może się domagać powrotu ucznia, który bezprawnie opuścił stanowisko, jeżeli umowa zawarta została tylko ustnie. Pozatem obie strony nie mają prawa ubiegać się o odszkodowanie w razie gdyby umowa została z jednej strony bezprawnie rozwiązana. Już z tych kilku przykładów wynika, że forma piśmienna przy zawieraniu umów jest bardzo korzystna i chroni przed jakimkolwiek wyzyskiem.

Umowa o naukę jest oparta jedynie **na zasadzie wychowania i dokształcenia ucznia i nie powinna być wynagradzana** nawet wtedy nie, jeżeli w umowie potwierdzono wysokość zapłaty. Pieniądze wypłacane uczniowi są jedynie **pomocą w wychowaniu,** a wysokości wynagrodzenia nie wolno zmniejszać przy zmniejszaniu pracy. Z drugiej strony **uczeń nie ma prawa rościć pretensyj o zapłatę dodatkowego wynagrodzenia przy nadgodzinach** o ile te stoją w planie obowiązkowych godzin pracy.

Prawne wypowiedzenie w umowie o naukę nie istnieje. Również w wypadku umowy piśmiennej wypowiedzenie terminowe jest nieważne. Taka umowę jednak przy uczniach w przedsiębiorstwach jak i zakładach przemysłowych **okres próbny.** W tym okresie stosunek pracy może **każdej chwili** przez obie strony być rozwiązany. Oprócz terminu próbnego wypowiedzenie zachodzić może jedynie z bardzo ważnych przyczyn:

Ponieważ jednak z natury rzeczy uczniowi zdarzają się błędy, tembardziej jeżeli jest w wieku młodzieńczym, pracodawcy powinni przy natychmiastowem rozwiązaniu stosunku pracy być bardzo ostrożni. Jeżeli jednak zachodzi konieczność natychmiastowego rozwiązania stosunku umowy, należy przedtem otrzymać zgodę Arbeitsamtu.

W wypadku jeżeli uczeń przedwcześnie złoży egzamin czeladniczy, kończy się umowa automatycznie bez względu na to, czy została zawarta na czas dłuższy, czy też nie. Celem tej nowej regulacji jest umożliwienie uczniów, którzy otrzymali odpowiednie wykształcenie, ze stanowiska ucznia i włączyć ich w całość życia gospodarczego, jako członków pełnowartościowych. Spory między pracodawcą i uczniem rozstrzyga sąd pracy.

Co dzień niesie?

Przepisy wykonawcze

w związku z wprowadzeniem książki pracy w pow. Bielitz i Saybusch.

(h) Na podstawie § 30 zarządzenia, dotyczącego książki pracy z dnia 22 kwietnia 1939 r. wszystkie urzędy, przedstawicielstwa zawodowe, organizacje przemysłu i przedsiębiorstwa, **zobowiązane są do złożenia w Arbeitsamcie, względnie w jego oddziałach, wniosków o potrzebną ilość książeczek pracy dla swoich członków załogi.** Wnioski należy bezzwłocznie wnieść do odnośnego Arbeitsamtu.

Po wypełnieniu wniosku o wypełnienie książeczek pracy, należy zebrane wypełnione formularze przesłać do Arbeitsamtu Bielitz, względnie do jego oddziałów. **Wnioski bez poświadczenia miejscowego urzędu policji nie będą przyjęte.**

Obowiązkowi posiadania książeczki pracy podlegają robotnicy, pracownicy, uczniowie, wolontarjusze i praktykanci.

Po 15 czerwca br. **wolno zatrudniać tylko takie siły, które są w posiadaniu książeczki pracy,** względnie już wniosły podanie o wystawienie książeczki do Arbeitsamtu. Zatrudnienie sił, które nie są w posiadaniu książeczki, względnie nie postawiły wniosku o wystawienie, jest pod względem prawnym nieważne i pociągają za sobą postępowanie karne ze strony Arbeitsamtu.

Nowo przyjęci robotnicy obowiązani są pracodawcom przedłożyć książeczki pracy, które przez cały czas pracy zostają u pracodawców. O ile pracownik postawił dopiero wniosek o udzielenie książeczki pracy, powinien natychmiast po otrzymaniu tejże oddać ją kierownikowi zakładu.

Przy przyjęciu robotników wszystkie zakłady powinny natychmiast wypełnić pierwszą rubrykę książeczki pracy na stronie 6-tej. Starannie należy przytem wypełnić rubrykę 4-tą. W rubryce tej należy podać dokładną czynność zawodową pracownika, a więc nietylko robotnik lub pracownik, lecz woźnica, tkacz, księgowy itp. Zmianę miejsca zamieszkania należy również wpisać do książeczki pracy. Poświadczenie tej zmiany nie jest konieczne. **W każdym razie o zmianie mieszkania zawiadomić należy na specjalnych formularzach odnośny Arbeitsamt.** Osoby, które zmieniły swój adres i nie mają czasowo zatrudnienia obowiązane są zgłosić zmianę adresu w Arbeitsamcie, przedkładając policyjne poświadczony formularz przemeldowania.

Oprócz tych wyżej wymienionych zapisów zakład nie może przedsięwziąć żadnych innych wpisów, o ile nie chce przekroczyć obowiązującej ustawy o książeczkach pracy. **Nieprzestrzeganie przepisów pociąga za sobą kary.** Aby dokładnie zaznajomić się z obowiązującymi przepisami, należy gruntownie przeczytać objaśnienia na str. 32-38 książeczki pracy.

Zaznacza się przytem, że zgłoszenia dla Kas Chorych (za- i wymeldowania) muszą być zgodne z zapisami w książeczce pracy na str. 6-tej rubryka 1—4, wzgl. 6.

Obowiązek naprawy pieców i palenisk

(h) Komisaryczny mistrz cechu zduńskiego i garncarskiego dla pow. Bielitz, Saybusch, Teschen i Freystadt, wzywa wszystkich właścicieli nieruchomości i zarządców komisarycznych doprowadzić do porządku wszelkie piece kuchenne i pokojowe, jak i paleniska w zakładach rolniczych, jak kotłowni itp. Tylko przez gruntowny remont pieców w tym czasie można oszczędzać ten tak ważny produkt, jakim jest węgiel. Prace należy przeprowadzić przez fachowców, bo tylko oni dają gwarancję porządnej i czystej pracy.

Każdy mieszkaniec musi mieć w pierwszym rzędzie piec kuchenny oraz jeden piec pokojowy w porządku. Dopiero wtedy można przystąpić do naprawy pozostałych pieców pokojowych w mieszkaniu. Mistrz cechu wzywa również wszystkich członków do dokładnego wykonania reparacyj, aby przyczynić się do zaoszczędzenia wielkich ilości węgla.

Sąd apelacyjny zmienia wyrok I instancji.

(h) Sąd grodzki w Wadowitz skazał swego czasu 25-letniego robotnika Józefa Polanka z Zator za włamanie na 1 rok i 2 mies. więzienia. Oskarżonemu zarzucono, że w nocy na 9 stycznia br. z drugim nieznanym sprawcą dokonał włamania do kurnika swego sąsiada i skradł 9 kur. Pomimo zapewnień o swojej niewinności sąd, na podstawie poszlak, wydał na Polanka wyrok skazujący. Znaleziono bowiem w pobliżu miejsca siekierę, którą dwa dni przedtem oskarżony wypożyczył od miejscowego kowala. Oprócz tego dwóch świadków zeznało, że podsłuchali rozmowę w kurniku i rozpoznali głos oskarżonego. Na rozprawie głównej zeznania świadków były sprzeczne ze sobą, tak, że obrońca oskarżonego domagał się uniewinnienia, do czego przychylił się również prokurator. Po krótkiej naradzie sąd zniósł wyrok I-szej instancji i oskarżonego zwolniono natychmiast z aresztu.

Naczelny redaktor Leopold Retscher. Redaktor odpow.: Bruno Hemann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 329-45. — Administracja: Kuhlow & Hiławki, Sosnowitz, Hauptstrasse 28, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse 1, Dąbrowa, Hauptstrasse 3, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

Gwatemala — kraj śpiewu i tańca.



Pokrzepianie się mlekiem z drzewa mlecznego.

Kraków, w maju.

Dzienniki donoszą o zaostrzeniu naprężenia między Anglją i Gwatemalą. Wobec wielokrotnych żądań Gwatemali oddania terytorjum Belice, Anglicy uciekli się obecnie do wybiegu, proponując sąd rozjemczy „dla wyjaśnienia ewentualnych spornych zagadnień". — Rząd Gwatemali propozycję tę odrzucił.

Wysiłki Gwatemali w sprawie odzyskania okręgu Belice znajdują pełne poparcie pozostałych państw środkowo-amerykańskich. I tak, izba i senat Nikaragui przyjęły wniosek stwierdzający, że Nikaragua z największem zainteresowaniem przyłącza się do wysiłków Gwatemali w sprawie odzyskania suwerenności nad Belice. Również rząd Costariki w zawiadomieniu do rządu Gwatemali zakomunikował, że poczuwa się do solidarności z uprawnionemi żądaniami Gwatemali o zwrot Belice.

Miljon dwakroć pięćdziesiąt tysięcy osób żyje w Guatemali, w tej krainie trzydziestu paszcz plutonicznych, licznych „rios", czyli strumieni, wodospadów „randal" i olbrzymich kwiatów pełnej.

Słońce i słońce, bezustanne lato, czyli „verano" trapi ludzi, zwierzęta i rośliny, odświeżane tylko nawałnicami deszczowemi „invierno", które znowu ponad brzegami zatoki Meksykańskiej szaleją po płaskowzgórzu, 500 metrów wyniosłym ponad poziom morza.

Pierwotna ludność tutejsza, wskutek połączeń z najrozmaitszemi rasami, tworzy dziś liczne odmiany, jak: Maysów, Tolteków, Azteków, Kajapów itd., z których to znowu w połączeniu z Hiszpanami powstali Metysi. Można się tu jeszcze spotkać z Indjanami, t. z. „Indios bravos", którzy żyją w wierze pogańskiej, gdy część ludności jest katolicka.

Panującym językiem, że tak powiemy, państwowym, jest hiszpański,

jednak ludność, zamieszkująca wnętrze kraju, posługuje się 26 narzeczami trzech główniejszych **języków indyjskich**, a mianowicie: kwicze, maya i nahuatl.

Jeszcze przed rokiem 1774 wstąpiła w te ustronia „Nowego Świata" cywilizacja europejska. Wnieśli ją Hiszpanie. Dziś wdziera się ona w najbardziej odległe zakątki i swą błyskotliwą polewą zaciera ślady pierwotnego kultu Indjan, okruchy pomników, które znajdują się jeszcze w Cobau, Tical, Dolores i innych miastach.

Dołączona rycina jest dowodem tego, jaki wpływ tegoczesna cywilizacja wywiera na mieszkańcach Guatemali. — Oto trzej członkowie rady zarządzającej w wiosce Quiche, postroili się w wysortowane w Paryżu lub Marsylji cylindry, których **dostarczyli im usłużni spekulanci-cywilizatorzy.** Ręczyć można, że ci poczciwcy są najmocniej przekonani, iż spełnili wszystko, by zadość uczynić swoim wielkoświatowym aspiracjom.

Gwatemala jest krajem, którego mieszkańcy są bardzo przesądni i zabobonni. **Większość ich wierzy dziś jeszcze np. w istnienie dwóch kategoryj duchów opiekuńczych i złośliwych.** Duchy złośliwe, które lud nazywa „zarami", są to istoty niewidzialne, żyjące w stanie dzikim. Istnienie ich tłumaczy sobie ludność w następujący, osobliwy sposób:

Kiedy Ewa wydała na świat 80-go syna, przelękła się, że Bóg ukarze ją jako kobietę zdeprawowaną. I wówczas część swej progenitury ukryła w lasach... Występek Ewy nie podobał się Stwórcy, który oświadczył: „Ci, których ukryłaś, żyć będą nadal jako niewidzialni..."

I dlatego to — według wiary Gwatelmaczyków —

góry i lasy zaludnione są falangą duchów, które z zemsty za niewidzialną egzysten- [illegible] ści, czyhające na nich na każdym kroku z jakąś krzywdą... Czczą Gwatelmaczycy swoich starców-czarnoksiężników, którzy mają wyłączne prawo do przebywania w niedostępnych dla innych miejscach, nie mogą nikomu wyjawiać powierzonych tam sobie tajemnic, a przedewszystkiem dzielą się ze sohą ryżem, mąką, miodem i mięsem, które ludność składa obficie **tajemniczemu duchowi Ngadziemu.** Gdy datki się uszczuplą, wówczas Ngadzi wyje, czarownicy przepowiadają okropne nieszczęście i ofiary znowu sypią się bez ustanku. Kto ze starych ludzi chce wstąpić do koła czarnoksiężników, musi złożyć sowitą ofiarę w pieniądzach, bieliźnie lub kości słoniowej, słowem szanowni bracia Ngadziego trzymają się niezachwianie tej zasady, aby zawsze brać, a nigdy nie dawać.

Uroczystości taneczne są tam na porządku dziennym.

Urządzają je ze wszystkich, jakie tylko zdarzyć się mogą, powodów. Tańczą, gdy młodzież płci obojga **dochodzi do dojrzałości i zawiera związek małżeński.** Tańczą, gdy grzebią ciało umarłego. Tańczą z powodu obfitych zbiorów, szczęśliwego polowania, lub poprostu przy uczcie każdej w przystępie dobrego humoru. Również nie brak tańców w bardziej poważnych okolicznościach. Obtańcowują odniesione zwycięstwo, zawarty pokój lub przymierze. Kiedy się dwie gromady przyjazne zetkną w lesie lub na polu, obie wykonują jedna przed drugą tańce różne. Bez zatańczenia przy powitaniu pomawianoby je o złą ku sobie wolę, lub brak uprzejmości sąsiedzkiej. **Ci ludzie pierwotni tańczą dla samego tańca, tańczą by wynurzyć swoje uczucia radości lub smutku, tańczą nawet by wyleczyć chorych.**



Mieszkanka Guatemali.



Ścinanie drzewa smoczego.

Zaledwie noc zapadła i księżyc ukazał się na niebie, — opowiada pewien misjonarz — Kajapowie oświadczyli, że na moją cześć chcą urządzić wielką zabawę; **wojownicy „aldei" wykonają taniec narodowy.** Nie bardzo ucieszyła mnie ta zapowiedź, szczególniej na widok tancerzy. Już nie jasny promień słońca, ale słaby blask księżyca stanowił ich odzienie, a w tym niepewnym świetle brunatne, czerwono pomalowane ich ciała dziwnie złowrogie robiły wrażenie. „Co to będzie — pomyślałem — gdy te wszystkie nocne zjawy porwie szał wyuzdania!" Muszę jednak uspokoić czytelników. Obawy moje okazały się najzupełniej płonne i w tej dzikiej skakaninie wszystko odbyło się z większą bez porównania skromnością i wstydliwością, niż w modnych europejskich tańcach.

Taniec Kajapów jest stanowczo niewinny. Biorący w nim udział nie dotykają się nawzajem wcale, ani nawet końcami palców. **W półmetrowych mniejwięcej odstępach, ustawiają się kolejno mężczyźni i niewiasty, tworząc mniejsze lub większe koło, zależnie od ilości tańczących.** Po przełotnem uderzeniu łokci i przedramion o boki, następpuje silne, do taktu, tupanie nogami. **Instrumentu muzycznego nie mają żadnego,** wtórują sobie śpiewem, ale bezmelodyjnym. Podobniejsze to raczej do przeraźliwych krzyków, lub żałosnego wycia, aniżeli do pieśni. Ruchy, początkowo powolne, stają się coraz szybsze i dochodzą w końcu do nie dającej się prawie uchwycić okiem błyskawiczności.

Potrzeba jest matką wynalazków. Jeden z obecnej starszyzny będąc raz w Conceicao, dostał spodnie, które ma teraz na sobie. Proszę uważać! Ma „na sobie", ale nie na nogach — przeszkadzałyby mu tylko w chodzeniu. **Zawiesił je triumfalnie na szyji, zawiązał ilianą końce nogawic i otrzymał w ten sposób dwa worki w których znika sól i inne zapasy żywności.** Spodnie przemieniły się w spiżarnię.

Czerwonoskórcy mężczyźni, kobiety i dzieci najchciwsi są na tytoń.

„Sertao" — liście tytoniu skręcają w ten sposób że powstaje z nich jakby gruby powróz. Zwyczajnie ojcowie misjonarze rozdają im małe dwu lub trzy-centymetrowe kawałki; na dzisiejszą uroczystość pocięto kawałki dłuższe i mnie pozostawiono zaszczyt własnoręcznego rozdania ich tubylcom. Ustawiono wszystkich rzędem z rozkazem nieruszania się z miejsca.

Początkowo wszystko szło gładko. Mężczyźni stali bez ruchu, jak żołnierze na posterunku. Kobiety jednak, na widok tak dużych kawałków tytoniu, ogarnął szał posiadania. Przełamały szeregi, rzuciły się na mnie każda chciała dostać pierwsza i jak najwięcej.

Wkońcu jednak spopstrzegłem, że jestem **ofiarą zręcznego oszustwa.** Wyciągają się ciągle ku mnie puste ręce, które — jestem pewien — otrzymały już swoją część. Ale co z nią zrobiły? Nie mają przecież kieszeni, ani woreczków, a kawałki są zbyt duże, żeby dały się ukryć w ustach. Zauważyłem wreszcie, że ruchem szybkim, niedostrzegalnym prawie, otrzymany tytoń wsuwają pod pachę, co nie przeszkadza im bynajmniej dalej gestykulować.

Kazda grupa otrzymała również sporą porcję maniokowej mąki. Zjedli ją w okamgnieniu i gdyby im dano jeszcze ze trzy woły, nie pozostałoby z nich nic do wieczora. Kajapowie nigdy nie myślą o jutrze.

Jan Wierzbówka.



Wulkan Fuego nad jeziorem Atilau, wysoki na 4100 metrów.



Wulkan Santa Maria, bezpośrednio po wybuchu w listopadzie w 1929 r.

CIEKAWOSTKI.

W roku 1783 czyniono w Wersalu próby wzlotu balonu z rozgrzanem powietrzem. Balon posiadał ciekawych pasażerów, a mianowicie: owcę, koguta i kaczkę, które umieszczono pod spodem w koszu.

* * *

W Nowej Gwinei żyją szczepy, które nie uprawiają wprawdzie ludożerstwa, ale zato ze szczególnem zamiłowaniem polują na czaszki ludzkie w celach kolekcjonerskich. Zdobią niemi swoje chaty, wbijają je chętnie na tykach przed wejściem do domostwa, a kto posiada największy zbiór czaszek, bywa otaczany szczególnym respektem.

* * *

Badania przyrodników wykazały, że na ziemi żyją nietylko zwierzęta mięsożerne, ale i rośliny, które żywią się przeważnie owadami, które chwytają w misternie zbudowane pułapki.

Dotychczas zbadano ponad 350 gatunków takich roślin rozsianych po całym globie ziemskim. Wszystkie posiadają najrozmaitsze, niezmiernie dowcipnie obmyślane i skonstruowane narządy, zapomocą których chwytają i trawią owady oraz inne drobne żyjątka.

W błotnistych okolicach Nowej Gwinei na Borneo, Sumatrze, Cejlonie, Madagaskarze i Wyspach Filipińskich można spotkać piękną roślinkę zwaną „dzbanuszkiem", która należy do gatunku „nephentes". Liście tej rośliny przybierają kształt kubków, które mają u góry pokrywki. Brzeg kubka wydziela słodką ciecz, przynęcającą owady. Poniżej brzegu znajduje się przestrzeń gładka, która tworzy śliski pierścień pokryty woskiem. Skoro owad znajdzie się na niej, musi poślizgnąć się i wpada do wnętrza kubka. Żywy owad już wyjść nie może. Ściany roślinnego żołądka wydzielają obficie płynny kwas który pomaga do strawienia ciał ofiar.

Wszystkie gatunki owadożernych roślin pozbywają się ich szczątków w bardzo prosty sposób. Przechylają się mianowicie na bok i wydalają całą zawartość dzbanuszków.

W Europie też można spotkać rośliny mięsożerne. W Portugalji np. żyje t. zw. rośnik portugalski, którego liście są lekkie, a owad który się na nich znajdzie, przylepia się i ginie.